GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 160. W Czwartek dnia 11. Lipca. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 9. Lipca.

N. Pan dotychczasowego Radzcę policyjnego Bauer w Poznaniu Radzcą Ziemiańskim pow. Krotoszyńskiego, w obwodzie Regencyi poznańskiéj, mianować raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 30. Czerwca. — (Ciąg dalszy i dok. kwestyi apanażowéj). — W kwestyi téj zatém jeden punkt tylko zbadać należy, to jest: czy prywatny majątek króla niewystarcza na wyposażenia. Uważne roztrząsanie nie pozostawi wszakże w tym względzie najmniejszéj wątpliwości. Jako Książe Orleans i przed wstąpieniem swém na tron objął król z ojcowskim spadkiem, wartującym 16 milionów, zarazem 31 milionów sądownie ustanowionych długów. Jedynie za pomocą jednéj części nie ulegających aresztowi dochodów z majątku apanażowego, zdołał w przeciągu 12—13 lat przywieść do skutku upłatę, która dziś jeszcze cięży na jego prywatnych własnościach. Cała kwota 5 milionów wynagrodzenia, którą król, jako Książe Orleans, w moc ustawy z dnia 27. Kwietnia 1825. otrzymał, wyczerpaną została na wykończenie i przyozdobienie palais-rojalu, dziś, jako część dawniejszego apanażu, włączonego do własności koronnych. A jednak, że nie wspomnimy o wydatkach królewskości, o których radzi lista cywilna, wzrasta z dniem każdym brzemie włożone na króla, utrzymania rodziny królewskiéj. Kiedy przed 100 laty przeszło, Ks. Orleans, prapradziad króla, w czasie małoletniości bratanka swego, Ludwika XV., sprawował regencyą, nie tylko się stale wzbraniał przyjąć cokolwiekbądź z dochodów państwa, że osobisty majątek i apanaż nie czyniły mu tego potrzebném, ale jeszcze własnym kosztem kazał budować kanały Orleański i Loing, i znaczne zaciągnął pożyczki na dokonanie tego wielkiego przedsięwzięcia. Król, po swym powrocie do Francyi w roku 1814., jako Ks. Orleans i spadkobierca regenta, upłacił ostatnią część tych długów, — i dla zaspokojenia wydatków korony i rodziny swojéj, których jego lista cywilna i majątek prywatny razem nie pokrywały, widział się przed kilku laty zmuszonym zostawić w kasie depozytowéj i konsygnacyjnéj resztki pozostałe mu z owych przez Ks. Orleans regenta, na własny koszt budowanych kanałów. Ani w zarządzie listy cywilnéj, ani też prywatnych własności króla nie masz najmniejszego nieładu, żadnéj rozrzutności. J. K. W. Księżna Adelaida, siostra króla, daje mu co dzień dowody przywiązania i poświęcenia, które nawet na łonie rodzin złączonych najczulszemi węzły są bez przykładu. A przecież Ludwik Filip dla zadosyć uczynie-

nia obowiązkom ciążącym na nim, jako na królu i ojcu, był i jest zmuszonym z dnia na dzień rosnące zaciągać długi, które obciążają jego własności prywatne, stanowiące dzisiaj jedyną ojcowiznę książąt i księżniczek późniejszych. Taki stan rzeczy sprzeciwia się zasadom sprawiedliwości, prawidłom polityki, godności kraju i korony. Po ściśléj słuszności i według brzmienia praw naszych należą się późniejszym książętom i księżniczkom familii królewskiéj dotacye, gdyż własność prywatna nie wystarcza na ich uposażenie. Byłoby to nadwerężeniem słuszności, gdyby późniejsi synowie i córki króla, właśnie dla tego, że wstąpił na tron, mieli utracić prawa, któreby im były służyły, gdyby król był pozostał księciem — i aby to, co przez wyniesienie najstarszego z rodziny, stanowi wielkość jéj, miało z tak ciężką być krzywdą dla najmłodszych jéj członków. Radzi polityka oględna na przyszłość, a wymaga trwałe dobro kraju, aby cała królewska familia na mocnych opartą była posadach, i młodsze jéj odrośle zawsze były utrzymane stósownie do stanowiska zajmowanego względem tronu, który mają wspierać i do którego ewentualne mają prawo. Nareszcie domaga się cześć narodu i korony zadania uroczyście kłamstwa rozsianym przez wspólnych wrogów oszczerstwom. Zanim ważna ta kwestya przedstawioną będzie izbom do roztrząśnienia, należało wszystkich prawnych obywateli, wszystkich słusznych i rozumnych ludzi objaśnić co do istotnego położenia rzeczy i przyłożyć się do rozbicia owego tłumu grubych błędów i zdradnych kłamstw tak starannie dla przysłonienia ócz kraju na istotne prawa i fakta nagromadzonego. Nie raz mówiono we Francyi: »O gdyby król o tém wiedział!« Rząd króla mówi teraz: »Francya ma się o tém dowiedzieć.« Francya nie będzie chciała, aby rodzina królewska pod naszą konstytucyjną monarchią nie miała utrzymać się przy prawach, jakie familii Księcia Orleans ustawami zaręczone były.

Z dnia 2. Lipca.

Wczorajsze rozprawy w izbie deputowanych potwierdziły zupełnie mój domysł, że gabinet chciał tylko, przez umieszczenie w Monitorze przedwczorajszym artykułu broniącego dotacyi Księcia Nemours, doświadczyć jak się względem tego głos publiczny objawi. Pokazuje się jasno z zaciętych wycieczek Pana Lherbette przeciw temu artykułowi, że izba wie dobrze o sporze, który właśnie o to powstał w radzie ministrów między królem i ministrami. Zaręczają nawet, że P. Dupin starszy, który jako członek rady familijnéj dynastyi lipcowéj byłby wolał milczeć wczoraj zupełnie, wmięszał się tylko do sporów, chcąc zapobiedz, aby z mównicy nie przypisano królowi tego artykułu. — W takim stanie rzeczy można się było obawiać, aby dyskussya nie zmieniła się na bezpośrednią zaczepkę przeciw panującéj osobie, ponieważ porównanie, które Pan Lherbette uczynił między panującą i wygnaną dynastyą co się tyczy użycia pieniędzy listy cywilnéj, jest bez wątpienia najśmielszą ze wszystkich napaści, jakich się kiedykolwiek deputowany z mównicy przeciw koronie dopuścił. Gdy jeszcze do tego P. Odilon Barrot prosił o głos, zrozumiał Pan Dupin, że już największy czas spór cały ukończyć, co też w rzeczy saméj nader zręcznie uczynił tak, iż koronę całkiem z ambarasu wybawiwszy, zgodnie z oppozycyą w przykrych słowach postępowanie gabinetu skarcił, niepotępiając wszakże zasady dotacyi. Pan Dupin oświadczył wyraźnie, że przed sześciu miesiącami byłby sam popierał projekt dotacyi, i że obecnie dla tego tylko gani postępowanie ministerstwa, iż nie w czas i bez należnéj godności wniosło kwestyą, która w izbie deputowanych tyle doznaje oporu. Słowa Pana Dupin odpowiadają w téj sprawie przekonaniu lewego centrum, którego naczelnik Pan Thiers natychmiastby wniósł o dotacyą, gdyby go Ludwik Filip do ministerstwa powołać zechciał. Mówią pokątnie, że, gdy na początku tegorocznego izb posiedzenia Ludwik Filip nakłonić chciał Pana Thiersa do obrony prawa dotacyjnego, exprezydent bez ogrodki powiedział: nigdy popierać niebędę prawa dotacyjnego, które niewyszło odemnie lub od moich przyjaciół.

Co się zaś tyczy obecnego ministerstwa, oświadczył wczoraj P. Guizot jak najwyraźniéj, że niemyśli wnieść o dotacyą przed końcem bieżącego posiedzenia i że bynajmniéj nie jest jego zamiarem przez niespodziane podejście wymódz na izbie przyjęcie tegoż prawa, jak to niektóre dzienniki oppozycyjne rozgłaszają.

Dzienniki oppozycyjne krytykują surowo wyniesienie Abbego Coquereau, (tego samego, który szczątki Napoleona przywiózł z wyspy St. Heleny), na godność polowego kapelana wyprawy marokańskiéj. Oppozycya widzi w tém nowy dowód uległości rządu względem duchowieństwa, niezważając na to, że francuzkie wojsko lądowe i morskie jedyne w całéj Europie dotychczas bez opieki duchownéj zostaje. — Brak zewnętrznych obrządków religijnych w armii francuskiéj, jest podług mniemania tych

wszystkich, którzy po Algeryi podróżowali, osobliwie zaś podług zaręczenia Marszałka Bugeaud, jedną z głównych przeszkód wstrzymujących ustalenie panowania francuskiego w Afryce. — Mohamedanie, których uszanowanie przed religią stało się nieomal przysłowiem, niemogą pojąć czemu francuzcy żołnierze niemodlą się publicznie do Boga. Abd-el Kader wyrzuca Francuzom we wszystkich swoich proklamacyach, że niewierzą w Boga i zachęca wszystkich, aby ich dla tego z Algeryi wypędzono. Zaraz przy powstaniu gabinetu z d. 29. Październ., rozmyślał Marszałek Soult nad wprowadzeniem kapelanów (aumôniers) do wojska lądowego. Lecz jeszcze przed wykończeniem wniosku do takowego prawa, powstał ów spor kościoła z uniwersytetem, widział się więc gabinet zmuszonym, aby uniknąć wszelkich nieprzyjaznych uwag i przymówek, do odroczenia tego wniosku dopókiby się pomyślniejsza sposobność nie nastręczyła. Wyprawa do Maroku dała ministrowie marynarki stósowną okazyę do pierwszego w tym względzie doświadczenia. Wybór Abbego Coquereau, kanonika przy kościele St. Dyonizyusza, jest jednym z najstósowniejszych i najszczęśliwszych. Abbé Coquereau potrafił sobie w ciągu expedycyi do wyspy St. Heleny uskarbić ogólny szacunek oficerów i majtków, a ponieważ jako jeden z najpierwszych kaznodziejów francuzkich w wielkiem jest poważaniu tak u dworu, jako też osobliwie u Księcia Joinville, przeto przyjaźń Księcia zapewni mu jak najlepsze powodzenie w nowem jego urzędowaniu. Zależeć będzie od tego, czy projekt wprowadzenia kapelanów do wojska całkiem urzeczywistnionym zostanie.

Z dnia 3. Lipca.

Onegdaj zakończyły się obrady wszczęte od Pana Lherbette względem kwestyi dotacyjnéj na tém, że się izba za prostém przejściem do porządku dziennego oświadczyła.

Proces wytoczony kilku znakomitym członkom stronnictwa legitymistów z wielką się odbywa czynnością i powiadają, że wyrok za dni kilka już zapadnie. O saméj istocie przewinienia nie mamy żadnych wiadomości. Przyjaciele Pana Charbonnier de la Guesnerie i Pana de Lespinois narzekają bardzo na postępowanie, jakiego obywatele ci podczas indagacyi doznawają. A tak podług twierzenia wiarogodnych osób, ostatniego z nich przed kilku dniami okutego w kajdany z jednego więzienia do drugiego na publicznéj ulicy przeprowadzić miano. Jakkolwiek podanie to zdaje nam się być do prawdy niepodobnem, tyle jednak niezawodna, że cała administracya więzień w Francyi daleko po za cywilizacyą narodu pozostała i że mianowicie uwięzienie dla indagacyi każdego, którýby choć dla małoznaczącéj sprawy onemu popadł, na mnóstwo arbitralności i zniewag naraża, które tém bardziéj oburzają, im mniéj w innych stósunkach w Francyi podobne grubiaństwa są w używaniu.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 19. Czerwca.

Posłowie wielkich mocarstw témi czasy o stósunkach między Druzami i Maronitami zachodzących kilkokrotne odbywali narady. Pomyślny wypadek onych jest czystém niepodobieństwém, bo podczas kiedy Austrya i Francya za ostateczném uregulowaniem stósunków i przywróceniem familii Schehab przemawiają, żąda Anglia (a w téj chwili, Rossya z nią się połączyła) utrzymania status quo w administracyi gór, rozumiejąc, że oznaczenie granic, oraz wypłacenie przyznanego Maronitom wynagrodzenia podrzędnemi są pytaniami, które bez trudności załatwić się dają. Udało się wprawdzie przedstawieniom posła francuzkiego i austryackiego spowodować Sir Stratford Canninga do wysłania Pana Alisson, członka poselstwa angielskiego, do Syryi, aby się dokładniéj o stanie spraw Libanu zainformować, ale Panu Alison zapewne już teraz wiadomo, jaką ma przywieść odpowiedź; wiemy zresztą, że prawdziwym celem missyi jego nie jest Liban, lecz Jerozolima i budujący się tam kościół anglikański — która to sprawa w oczach pobożnego Sir Stratford Canninga wszelkie inne co do ważności przewyższa. — Wiadomość o podróży Cesarza Mikołaja do Londynu sprawiła tu szczególne wrażenie. Podsuwają podróży téj zamiar zniszczenia owéj entente cordiale i przywiedzenia do skutku aliansu angielsko-rossyjskiego; upatrują w przyłączeniu się Rossyi do polityki angielskiéj pod względem Libanu już pierwsze dowody hołdu przez gabinet petersburski gabinetowi z St. James oddanego; tak jak związek Austryi z Francyą w témże pytaniu za skazówkę całkiem innego grupowania się mocarstw wielkich na przyszłość poczytują. Wszakże życzenie utrzymania status quo na Libanie ze strony Rossyi nie jest nowością, a przywiązanie Francyi do rodziny Schehab od dawna znane; Austrya idzie w téj sprawie li tylko za uczuciem sprawiedliwości i ludzkości a tak postępowanie posłów wytłómaczyć się da bez nadawania owéj podróży cesarza tak wielkiego znaczenia. — Przywódzcy buntu Arnautów, obecnie zupełnie przytłumionego, w mia-

rę popełnionych bezprawiów bardzo łagodnie ukarani zostali; najsurowszą karą jest skazanie na galery na lat 5. 70. atoli tych łotrów czeka jeszcze wyroku.

G r e c y a.

Z Monachium, dn. 3. Lipca.

Treść listów z dnia 21. i 22., które tu wczoraj przybyły z Aten i z Pireu, nie potwierdza we wszystkiem niepomyślnych wiadomości, które tutaj rozmaite pogłoski rozsiały. Najpewniejszą rękojmią w tym względzie jest bezpośrednie wmięszanie się pełnomocników mocarstw opiekuńczych do naglego uśmierzenia ruchów, które powstały w Grecyi północnéj. Takowe wmieszanie się musiało być oczywiście jak najpożądańszem, skoro Grivas wraz z całem swojem stronnictwem podniosłszy sztandar buntu równocześnie do napaści na granicę turecką wzywał. Wszystkie listy, których tylko treść jest znaną, donoszą jednozgodnie, że Sir Edmund Lyons i Pan Piscatory wspólnie uczynili wszystkie te kroki, które zmusiły Grisiottisa pozostać w Chalkis w zupełnéj nieczynności, Theodora zaś Grivasa do opuszczenia swych szeregów, które się codziennie zwiększały i do udania się do stolicy. Zdaje się, iż słusznie mniéj ufał zaręczeniom ministrów, nieodebrawszy odpowiedzi na list, który wprost do króla pisał, jak słowom Pana Piscatory. Ztąd też przybył na francuskim parostatku i udał się potém na okręt wojenny tegoż narodu, przekonawszy się w krótce, że Maurokordatos nie myśli na pół pozbyć się nieprzyjaciół swoich, których tylko zchwytać może. — Z resztą nie tylko stolica, w któréj ostróżność i czynność Kalergisa przytłumiła wszelkie usiłowania przeciwników Maurokordata, jest zupełnie spokojną, lecz wszystkie inne miasta były do ostatniéj chwili także spokojne, chociaż w niektórych nowych gubernatorów nie najmiléj przyjęto i obory nie bez zamieszek ukończono.

Rozmaite wiadomości.

List do Redakcyi Gazety Poznańskiéj.

Z Krakowa. — Mości Redaktorze! Z powodu trwającego u nas Sejmu, który ma stanowić Prawo względem rozwodów: wydał ktoś przy Gazecie tutejszéj załączone kilka uwag nad rozwodami*) w skutek tego napisałem moje uwagi nad temi uwagami lecz niewiem dla czego (a domyślam się, że dla znaczenia jakie musi

*) Uwag kilka nad rozwodami. — *Mutare Consilium in melius sapientis est.* — — Nie raz to w życiu przystoi nam sobie powiedzieć, bo my tylko ludźmi są. Przedmiot rozwodowy, są kraje, w których nierozebrany dotąd gruntownie zostaje. Jedni go biorą za rzecz kościelną, a drudzy cywilną, jedni i drudzy forum mając, to jest jurysdykcyą przed którą stoi, za to czém by on był. Jedno i drugie on jest, ale nie w tém znaczeniu, co małżeństwo nam to pokaże, którego on jest tylko rozwiązaniem. Są prawdy i prawidła socialne, dla zachowania człowieka udzielone, z których jedne poznanie jego obowięzują, a drugie sprawy jego wskazują, aby znał i czynił, to co ku dobru jego potrzebno. Humanitarny ten kodex, ma dwie księgi, czyli dzieli się na część religijną i cywilną, tak jak dwa są trybunały, do których dla dwojakiéj natury w sobie należymy. Małżeństwo jest aktem będącym, jednego i drugiego z tych porządków, iż stąd chyba, kto brałby go za kontrakt sam, lub świętość samą. Kontraktu cywilnego ludzie pomiędzy sobą nie zaprzysięgają, ani kontraktu cywilnego tam będzie, gdzie materya do kontraktu rzeczą nie będzie, np. przedał mi ktoś wieś, a podstawił fałszywy inwentarz, za czém się kontrakt rozwiązuje; lecz wszystko to przy małżeństwie oddzielnej jest natury, acz do kontraktu podobną ma postać i temu téż do oddzielnego tylko porządku należyć może. Małżeństwo jest kontraktem, i podlega skutkom cywilnym, o ile moje i twoje numeryczne zachodzi, to co się na funty waży, a na łokcie mierzy, lub na sztuki liczy, i o co téż sporu nigdy nie było, aby rozwiązane, lub rozłączone, na właściwéj drodze, kto inny miał wyrokować nad Trybunały cywilne, ale małżeństwo co do duchownego zobowiązania swego nie jest kontraktem, gdy nie żadna materyalna rzecz była mu związką, dwoje ludzi nie potrzebują majątku, aby się pobrali, i majątek którzyby dopiero zrobić mogli, nie mógłby być przedmiotem do żadnego kontraktu, za którego by rozwiązaniem, samo małżeństwo ustawać miało. Małżonek i małżonka nie ślubują sobie, iż kochać się będą, dopóki kochać jedno drugie będzie, a zatém dopóki kontrakt pomiędzy nimi zerwany nie będzie, ani ślubują, iż gdy kontrakt takowy pomiędzy sobą rozerwą, oni jedno drugie od przysięgi uwalniają, gdyż naprzód taki przysięgi być nie mogło, a potém nie wiem, ktoby trochy wstydu mający chciał ją uczynić. Małżonkowie miłość sobie ślubując, ślubują wierność i że nieopuszczą się do śmierci, a zatém ślubują cnotę jedno drugiemu. a na co przysięgać śmiało mogą, bo nie miłość tu jako upodobanie rozumie się, ale tę, która obowiązku swego będzie zamiłowaniem. Na miłości to téj opartą stanęła rodzina, i zaręczoną spoczywa cała opieka dziatkom, zaczém gruntuje się prawdziwe towarzystwo ludzkie ze wszystkiemi następstwami swemi, które z tego porządku wyszły: własność sławy, życia i dobytku. Rozwód zatém z jakiegokolwiek bądź tytułu, nadweręża rodzinę, a tém samém na szkodę jest towarzystwu, i jednym z anty socyalnych środków czyli praktyk, które temu rewolucyjna epoka urodziła. Z tytułu nawet niepłodności, nie ma dostatecznéj przyczyny, bo kto zaręczy, aby drugie małżeństwo płodne być miało, a pierwsze płodne być kiedyś nie mogło? Jeżeli zmowy i zamachy na życie i własność mięszają i psowają społeczność, to rozwód podkopuje i rujnuje szczęście i trwałość rodziny, bo za jednym, wszystkie małżeństwa się chwieją; a gdzie go nie będzie, nikogo to co być nie może trapi. lub uciążliwym się być zdawać może. Wielu uwodzi się tu zdaniem, iż rozłączyć lepiéj złe pożycie, niż dwoje ludzi związane trzymać, jakby żywego z umarłym, zapominając, iż prawa pisane są w interesie społeczności ludzkiéj, to jest ludzkości całéj, a nie jako żaden przywiléj dla szczególnych wypadków, ani téż bynajmniéj w interesie czyli dla dogodności ludzi niedobrych, bo to bez krzywdy społeczności a wszystkich dobrych ludzi być nie może. Na ludzi niedobrych są domy poprawy, a na przypadki wyłączne złego pożycia, obmyślano separacyę; co do

miec Autór tych uwag w naszym kraiku) niezostały umieszczone w tutejszéj Gazecie — dopóki więc Sejm trwa upraszam o danie miejsca moim uwagom w Gazecie Poznańskiéj która tu chętnie jest czytaną.

Przyznasz zapewne Szanowny Redaktorze po przeczytaniu rzeczonych, tu załączonych kilku uwag, że piszący w przedmiocie tak ważnym, był albo nieswiadomym składni języka w którym pisał, albo idąc za przykładem wielu nowatorów myślał naraz o reformie praw społecznych i reguł grammatycznych. — Ale przystąpmy do rzeczy. — Zostawiając Prawnikom rozwiązanie sporu względem właściwego forum »to jest jurisdikcyi przed którą stoi« miejmy wzgląd najprzód na społeczność dla któréj wszelkie prawa są stanowione; a niewiążąc się ślepo do obyczajów dawnych ani teraźniejszych, do krajowych ani do obcych, nim zechcemy »Mutare consilium« rzućmy okiem szeroko na świat cały, zbadajmy ustawy różnych narodów, a gdzie znajdziemy »Melius« więcéj do szczęścia społecznego zastósowane, weźmy je choćby od dzikich, bo tu już nie idzie o sławę wynalazku, ale o mądrość w zastósowaniu.

Prawa świeckie nietylko stanowią o »numerycznem mojem i twojem« są one wraz stróżami bezpieczeństwa i wolnosci osobistéj — niemożna nawet wyobrazić sobie szczęścia bez pomyślenia najprzód o tych dwóch swobodach, i bez zapragnienia onych — nieraz Człowiek z niebezpieczeństwem utraty życia i wolności, walczy o bezpieczeństwo i wolność, w żadném więc położeniu nie zrzeka się ich rozmyślnie.

Ckolwiek przedsiębiorąc, każdy ma na celu osiągnienie jakiegoś szczęścia, mało jest gotowych na złe wypadki, a nikogo niema kiemby niezachwiała obawa złéj przyszlości, zkądże pochodzi taka zarozumiałość w słabym Człowieku że śmie przysięgać na wytrwałość aż do końca życia?.. w człowieku który wypadków dnia następnego przewidzieć niemoże, który w dniu jednym nieraz kilkakrotnie zamiary zmieniać zmuszony bywa?.. W życiu społeczném wszystko jest spółką, nikt jednak nie jest zmuszony do dożywotniéj współki oprócz Małżonków — czemu? bo sobie zaprzysięgli (domyślnie) że raczéj będą się nienawidzić, prześladować, i dawać przykład gorszącego pożycia niżby się rozłączyć mieli — nieidzie tu o szczęście Małżonków ale o utrzymanie powagi duchownéj w Sakramencie Małżeństwa. — Ale Małżonek szanujący trwałość związku ślubnego, a przytém niedotrzymujący miłości i wierności zaprzysiężonéj, nie jestże krzywoprzysiężcą w obliczu religii?.. i łamiącym kontrakt w obliczu prawa? Któryto kontrakt o tyle jest ważnym i celowi odpowiednim o ile punkta jego są dotrzymane. Daléj mówi Autór uwag »że ani kontraktu cywilnego tam będzie gdzie materya do kontraktu rzeczą nie będzie np. przedał mi ktoś wieś, a podstawił fałszywy inwentarz zaczém się kontrak rozwięzuje« a przy Małżeństwie tego przypadku (to jest zfałszowania) niema. — A kiedy Panna z natury złośnica udaje Anioła dobroci, albo Wdówka zalotna, intrygantka, udaje skromną pobożną, nie jestże to podstawieniem fałszywego inwentarza?... Zgadzam się że świętość religii i powaga praw cywilnych powinny użyć całego wpływu swego ku zachowaniu w niezłomności obowiązków małżeńskich dla utrzymania socialnego porządku; ale środki przymusowe celowi temu nigdy nieodpowiedzą — trzebaby raczéj zamiast zabronienia rozwodów zabronić złego pożycia. — Tu się poczyna zakres działania władzy duchownéj, ona tylko potrafi mówić do Sumienia, bo prawa uczuciom rozkazywać nie mogą, ani tak częstych wykroczeń w codziennem pożyciu trafiających się karać — Ile jest kłótliwych Małżeństw tyle potrzębaby nieustających Trybunałów, a złość ludzka potrafi jeszcze wynaleść taki rodzaj prześladowania, na który niema i być niemoże w żadnéj ustawie paragrafu. — Ale słyszę pospolity zarzut, że dawniéj niebywało rozwodów i dla tego były Małżeństwa szczęśliwe. — Czy były jednak wszystkie szczęśliwe na to niema dowodu; miałci i Sokrates Xantippę i nie rozwodził się, musiał więc z nią być szczęśliwy. Widziemy przecież że i u nas choć są dozwolone rozwody nie wszyscy Małżonkowie źle żyją, i owszém większa daleko część żyje przyjkładnie a ledwo tysiączna się rozwodzi. — Słowem chcąc wrócić dawne prawa trzebaby wrócić najprzód dawne obyczaje, poddać jednę

cywilnych skutków, to ślub z majątkiem nic wspólnego nie ma, i Trybunały o co moje a twoje zawsze wyrokować będą, tak jak się to nawet praktykują gdy mąż i żona razem będą. Nakoniec rozwód każdy, dzieje się zawsze z krzywdą trzeciego, tam gdzie dzieci będą, z krzywdą niemowlęcia i sieroty, skoro właśni rodzice dobrowolnie je odstępują, a tych właśnie opieka do władzy cywilnéj należy, gdyż prawo sumienia wołać tylko może, ale postępować czyli działać środków nie ma, iż niepojęta rzecz, jak prawo obojętnie patrzyć może, aby dwoje ludzi rozerwało się, jak ta matka Salamonowa, dziecię swoje jakby na poły rozrywając, a pomiedzy go sobą porzucając.

Uwag te kilka, poddaje pod światło naszych legistów, przekonany że dobro ludzi i sławę kraju przeniosą nad urok opinii, która we Francyi ustąpiła dobru towarzystwa i ludzkości, a mądrości jéj prawodawców.

połowę rodzaju ludzkiego pod samowładztwo drugiéj, jakto bywało — niech niema córka wolności wybierać sobie Męża, niech niema żona w niczém własnego zdania, niech ślepo ulega woli choćby najgłupszego Małżonka, niechaj ten będzie Sędzią w własnéj sprawie i Exekutorem wyroku, tam pod rzemienném berłem panować będzie wieczny pokój i milczenie a jeżeli przypuścimy wniosek prawny, że kto milczy ten pozwala, kto pozwala temu krzywda się nie dzieje, przekonamy się prawnie, że tam panuje zadowolnienie — wtenczas rozwodów niebędzie potrzeba — inaczéj niewola z wolnością znosić się niemoże, lubo w każdym razie wolność osobista o zgwałcenie praw swoich jawnie czy skrycie upominać się będzie, przy czém bezpieczeństwo nieraz zagrożone zostanie, jak tego smutne w historyi processów kryminalnych mamy dowody.

Pozostaje mi jeszcze namienić o separacyi, którą Autór uwag poczytuje za skuteczny środek »na przypadek złego pożycia.« Separacya w swoich skutkach jest tak dobrze łamiąca zaprzysiężone śluby jak rozwód, gdy Małżonek separowany opuszcza swoją połowę którą miał nieopuścić aż do śmierci. — W tém jednak zachodzi różnica (na gorsze) że niewolno separowanemu w powtórnym związku stać się dobrym małżonkiem, niewolno drugiéj opuszczonéj połowie osłodzić sobie powtórnym szczęśliwszym może związkiem gorycz pierwszego, niewolno w przypadku, lepiéj dobranym parom, lub jednéj z nich, cieszyć się potomstwem, i wypełniać główny cel Małżeństwa.

Małżonek separowany, jest to Urzędnik suspendowany od czynności i zapłaty, a nieuwolniony od służby, jest to więzień rozkuty z pary, a zakuty osobno — jest to chorujący na brak apetytu kurowany głodem — zgoła jest wiele podobnych położeń na świecie, wszystkie jednak inne zmienić się mogą; ale łatwiéj jest poprzyjaźnić Turka z Giaurem, wilka z baranem, i połączyć ogień z wodą, niżeli separowanych zreparować — prędzéj były przykłady że rozwiedzeni napowrót się żenili.

L. Gawędzki.

Z Berlina. — Żywioł sławiański na polu muzyki nowego uzyskał reprezentanta w osobie Alexego Lwoffa, Generała Rossyjskiego. Mąż ten według swych kompozycyi, jako też talentu wykonywawczego tak pomyślnie od pierwszych muzyki znawców osądzonym został, iż go umieścić można w poczet pierwszych artystów tegoż rodzaju, którzy teraz o sławę się ubiegają. Alexy Lwoff jako kompozytor wielkie na przyszłość robi nadzieje.

Z Poznania. — »Dziennika domowego« wyszedł Nr. 14. i zawiera: Artykuł wstępny. (O warunkach produkcyjności pracy i zastósowaniu systemu pracy do rólnictwa.) — Skarbiec nieszczęścia p. Luciana Siemieńskiego. — O stowarzyszeniach Art. IV. — Korrespondencya. O teatrze we Lwowie. — Mody i objaśnienie ryciny.

Król Joachim Murat i kucharz Xięcia Cambacères. — Sławny król neapolitański, syn ubogiego szewca z Cahors, był za młodu oddany do rzeźnika. Będąc jeszcze chłopcem nosił po domach zamówione mięso. Gdy jednego razu kucharzowi księcia Cambacères przyniósł złą pieczenię, zaczął go tenże łajać i uderzył go tak mocno w głowę pieczenią iż mu się krew z nosa puściła. To pokrzywdzenie oburzyło Murata, źmierziło mu rzeźnictwo i spowodowało do wstąpienia do pieszéj gwardyi francuzkiéj. Jego piękność, jego śmiałość i osobiste odwaga, były jak wiadomo, przyczyną że się wzniósł aż do rangi jenerała. Te same przymioty zwróciły nań uwagę siostry Bonapartego. Oddała mu z swoją ręką upoważnienie do jego dalszych dostojeństw, a Karolina Bonaparte była co do ducha najwięcéj podobną do swego wielkiego brata. Wkrótce potém został Napoleon cesarzem a jego szwagier Joachim Murat, księciem francuzkim. W tymto czasie był jednego razu u stołu książęcia Cambacères, który jak wiadomo, dbał wiele o dobrą kuchnię. Murat znalazł wszystko tak smakowicie przyprawione, iż prosił księcia, aby mu odstąpił swego kucharza. Jakkolwiek to nie miło było księciu, nie pozostało mu nic innego, jak poczytać sobie za wielki zaszczyt, iż mógł szwagrowi wszechwładnego Napoleona odstąpić swego kucharza. Po skończonym obiedzie kazał Cambacères zawołać kucharza, oznajmił mu co za szczęście go czeka i doradził udać się natychmiast do pałacu Murata. Kucharz przeklękniony i blady upadł książęciu do nóg i zaklinał go, aby go nie oddawał Muratowi. »Ale dla czegoż?« pytał Cambacères. — »Ach Panie,« odrzekł kucharz, »skoro mię Murat ujrzy, każe mię niezawodnie gilotynować, gdyż nie zapomniał zapewne, żem go raz pokrzywdził, kiedy jeszcze był u rzeźnika.« Tu opowiedział cały wypadek, a Cambacères sam mu teraz dał radę, aby się nie narażał na niebezpieczeństwo tak wątpliwego szczęścia i wydalił się z Paryża. On też opu-

ścił Francyję i założył w Hamburgu wielką restauracyję, gdzie bardzo często gościom powyższe zdarzenie opowiadał.

Barbaja dyrektor teatru. — Jednym z najlepszych dyrektorów opery włoskiéj był Barbaja. Chociaż w swojéj młodości w medyolańskiéj kawiarni za chłopca służył, przecież poźniéj naraz trzema wielkiemi teatrami zarządzał, to jest: San Carlo w Neapolu, della Scala w Medyolanie i operą w Wiedniu. W żadnym języku nie dadzą się wytłómaczyć owe wyrazy, jakiemi swoich śpiewaków szkalował, skoro się im w czemś nie powiodło; nie brali mu jednakże tego za złe, bo wiedzieli, iż on pierwszy będzie, który ich uściska i pochwali, gdy sobie na to zasłużą, i że ich w słabości sam jak ojciec pielęgnować będzie. Barbaja nie odebrał żadnego wychowania, nawet pisać nie umiał, ani jednéj muzycznéj nuty nie znał, a przecież nieraz najstósowniejsze rady dawał swoim kompozytorom i nie jeden im plan do textu opery podyktował. Miał on głos najchrypliwszy, najnieznośniejszy, a przecież wykształcił wielu pierwszych śpiewaków włoskich. Mówił tylko gminném medyolańskiem narzeczem a miał do czynienia z Królami i Cesarzami. Najzabawniejsza było słyszeć go i widzieć przy pierwszém przedstawieniu jakiéj nowéj opery, siedzącego w swéj loży naprzeciw loży królewskiéj. Skoro tylko który śpiewak w czém chybił, natychmiast na całe gardło wrzasnął Barbaja: »Can di Dio!« »(Ty psie boży)« Jeżeli zaś publiczność kiedy niesłusznie nieukontentowanie swe okazała, natenczas zerwał się nasz dyrektor, wychylił z loży i wrzasnął ku parterowi: »Figli d'una vaccha!« (Cielęta!) Będziecież cicho?! Nie jesteście warci dobrych śpiewaków!« Gdy raz Król klasnął nie w porę, ściągnął Barbaja ramionami i wyszedł mrucząc z loży. Onto był, który wykształcił śpiewaków jak Lablache, Tamburini, Rubini, i śpiewaczki jak Malibran, Pasta, Fodor, i zapoznał Europę z Donizettim, Bellinim, i wielkim nawet Rossinim.

O Australii, jéj klimacie i płodach podaje »La Revue de l'Orient« następujące osobliwsze szczegóły: »Australia ma się nietylko co do swego geograficznego położenia, lecz z wielu innych względów zupełnie odwrotnie do Europy. Przyroda australska zawiera mnóstwo dziwacznych zjawisk, które się w oczach Europejczyka bajką wydają. Podczas gdy u nas zima, tam lato. Północny wiatr jest tam ciepły, południowy zimny, wschodni najzdrowszy, zachodni najszkodliwszy. Barometer przed deszczem idzie tam w górę; jego spadanie zapowiada pogodę. Doliny są tam zimne i nieurodzajne, góry bywają zazwyczaj ciepłe i żyzne. Łabędzie są tam czarne a orły białe. Jest tam rodzaj kretów, które mają dziób jak u kaczek a jadowity kolec u zadniéj nogi. Inny rodzaj jest uzbrojony z tyłu kilku rzędami kolców, podobnych owym, jakie w Europie mają jeżowce. Australia jest także ojczyzną känguru, zwierzęcia, któreby równem prawem do rodzaju wywiórek i do jeleni policzyć można, a którego wielkość bywa najrozmaitsza. Podczas gdy niektóre känguru są małoco większe od szczura, dorastają inne pięciu stóp wysokości. Psy w nowéj Hollandyi nie szczekają nigdy i mają wilcze głowy. Reszta tułowu podobna jest do lisa. Jest tam jeszcze gatunek ryb, które przez połowę należą do rodzaju hajów, potworów morskich, przez połowę zaś do gatunku innych ryb, które jeść można. Sztokfisz łowi się tam w rzekach, a liny w morzu. Niektóre rodzaje wężów są skrzydlate; podobnież mają pewne rodzaje ryb duże, pstro nakrapiane skrzydła, które mogą ściągać albo rozszerzać, jak nietoperze. Pokrzywa rośnie tam do wysokości drzewa; topola przeciwnie jest tam niską krzewiną. Paproć dochodzi 20 do 25 stóp wysokości, a jéj gałęzie mające 5 do 6 stóp długości, rozprzestrzeniają się w kształcie szerokiego słońcochronu. Jedyny ptak, który jest najpodobniejszy do domowego europejskiego drobiu, ma ogon jak struś w formie wachlarza. Casuar, małoco mniejszy od strusia, nie ma właściwie piór, lecz tylko gatunek grubego włosu. Są tam ptaki, które wydają głos, podobny zupełnie do trzaskania z batoga; inne znowu, które swoim głosem dźwięk srebrnego dzwonka naśladują. Tu możesz słyszeć ptaka kwilącego jak dziecię, ówdzie śmieje się inny w głos, jak człowiek. Większa część drzew utraca co roku korę, a liść nie opada. Przez cały rok nie widać prawie chmurki na niebie, a chaty najuboższych mieszkańców są budowane z cedrowego drzewa, jak pałac Salomona. Sławny naturalista Blumenbach, który Australię przedmiotem swoich badań uczynił i w swoim obfitym zbiorze naturaliów wiele tamtejszych osobliwości posiadał, twierdził z początku: iż ta dziwaczna część świata później zapewne stworzoną była od innych krajów kuli ziemskiéj.

Dziesięć tysięcy franków do zarobienia! Niejaki p. Barmont w Lugdunie ogłasza z najpoważniejszą miną w świecie, iż zrobił dwa nader ważne odkrycia i wzywa wszystkich uczonych aby jego twierdzenie zbijali.

utrzymuje on najprzód: iż zdoła on dowieść, że nie ziemia wokoło słońca lecz słońce około ziemi się obraca, a nasza ziemia jeden tylko ma ruch wznoszenia się i opadania w przestrzeni świata. Powtóre zapewnia, iż znalazł w powietrzu stanowisko, podług którego wszelkie rodzaje napowietrznych okrętów kierowane być mogą. P. Barmont złożył summę dziesięciu tysięcy franków u swojego bankiera w Lugdunie i doręczył pokwitowanie redaktorowi dziennika Courier de Lyon. Summa ta ma być wypłacona temu, kto udowodni omyłkę lub fałsz tych odkryć. Nie braknie zapewne na takich, którzy go chciwie zbijać zechcą.

Rzadkie poświęcenie się. — Podczas ostatnich strasznych nawalności morskich znajdowały się w zatoce biskajskiéj dwa angielskie okręty kupieckie. Kapitan jednego, Johnson, pojechał na śniadania do kapitana drugiego okrętu, Karola Middleton i wiął swoje żonę ze sobą. W czasie śniadanie zerwała się tak sroga burza, iż okręt kapitana Johnsona był już zgubiony, nim się jeszcze jego dowódzca mógł dokładnie wywiedzieć o niebezpieczeństwie; a gdy nareszcie o wszystkiém się przekonał, niepodobna już było wrócić na szczątki rozbitego okrętu, którego załoga schroniła się była właśnie do poodpinanych łodzi. Wystawmyż sobie rozpacz ojca i matki, którzy dwoje dzieci, siedmioletniego chłopca i pięcioletnią dziewczynę, na pokładzie okrętu zostawili, a teraz tych drogich istot pomiędzy schronionymi na łodziach nie widzą. Aż nagle okazuje się na wierzchu okrętowéj drabiny ich sługa, wierny murzyn, trzymający oboje dzieci, starannie owinięte, na ręku; lecz oto woła nań sternik łodzi tak głośno, iż sami rodzice dosłyszeć mogli: »Łódź już zanadto obciążona; musisz albo sam zostać albo dzieci zostawić!« — »Oddajcie więc te dzieci ojcu i matce, i powiédźcie im, aby sobie czasem na mnie wspomnieli!« krzyknął murzyn bez namysłu, spuścił lekko dzieci do łodzi a sam rzucił się w morze. — Murzyn się utopił, dzieci zaś spoczęły niebawem w objęciach uszczęśliwionych, lecz bardzo zasmuconych rodziców. William Colton zwał się ten szlachetny murzyn.

Pamiątki sławnych ludzi. — Z końcem miesiąca Kwietnia sprzedawano przez licytacyę niektóre sprzęty Napoleona ze spuścizny jego niedawno właśnie zmarłego dozorcy więziennego, sira Hudson Lowe. — Podobnież wystawiono tamże na przedaż owe przepyszne obicia, które Papież Leon X. przesłał niegdyś w darze Królowi Henrykowi VIII. Są to wiernie, po mistrzowsku wykonane kopije nieśmiertelnych szkiców Rafaela; były one sporządzone w Bruxelli pod przewodnictwem jego samego i jego uczniów, i są oprócz duplikatów w Watykanie, jedynemi na świecie egzemplarzami. Kromwell sprzedał je do Hiszpanii, i sprzedażą też dostały się one na powrót do Anglii.

(Rozm. Lwow.)

Teatr polski.

Dziś dnia 11. Lipca: Trajedya z Szyllera w 5ciu aktach z prologiem przez Andrzeja Brodzińskiego przetłómaczona pod nazwą: »Dziewica Orleańska «

Towarzystwo artystów ma zaszczyt Szanowną Publiczność uwiadomić, że przed odjazdem jeszcze trzy ostatnie reprezentacye przedstawi.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 8. Lipca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	88	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	$100\frac{1}{4}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	$100\frac{5}{8}$
» » W. X. Poznańsk.	4	$104\frac{1}{2}$	104
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	101
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{3}{4}$	$13\frac{1}{4}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	$11\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$165\frac{1}{2}$	$164\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$191\frac{1}{2}$	$190\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	$104\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	162	161
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	94
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$98\frac{3}{4}$	$98\frac{1}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	$88\frac{1}{2}$	$87\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$98\frac{1}{4}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$150\frac{1}{4}$	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	124	—
» » dito *Lit. B.* .	—	$116\frac{1}{2}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$132\frac{1}{2}$	—
» » Magdeb.-Halberst	4	121	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	118	117
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$103\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	—	$131\frac{1}{2}$